

LUDKA SKRZYDLEWSKA

DEMON SNÓW

Miłość, która rodzi się
pomiędzy jawą a snem.

W MROKACH LUIZJANY

TOM 2



LUDKA SKRZYDLEWSKA

DEMON
SNÓW

W MROKACH LUIZJANY

TOM 2



Redaktorka prowadząca: Ewelina Czajkowska
Wydawczyni: Agnieszka Nowak
Redakcja: Anna Płaskoń-Sokołowska
Korekta: Beata Wójcik
Projekt okładki: Ewa Popławska
Ilustracje na okładce: © Andrey Burmakin; © gfx_nazim;
© byerenyerli; © Dmitry Naumov / Stock.Adobe.com
Ilustracja wykorzystana w książce:
© Nordiah / Stock.Adobe.com
Wyklejka: © schame87 / Stock.Adobe.com
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2024 by Ludka Skrzydlewska

Copyright © 2024, Papierowe Serca an imprint of Wydawnictwo KobiECE
Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2024
ISBN 978-83-8321-604-1

Grupa Wydawnictwo KobiECE | www.WydawnictwoKobiECE.pl





PROLOG

SETH

Niebo jest pomarańczowe, oświetlane przez wiszącą nisko nad horyzontem płonąca gwiazdę. Czarny piasek przypomina plażę Teneryfy, na której zdarzyło mi się kilkakrotnie być w ciągu tych lat poszukiwań. Szum morskich fal jak zwykle mnie uspokaja. W powietrzu unosi się słodki zapach zabójczych kwiatów.

W ciągu lat dopracowałem tę scenę do perfekcji, odtwarzając ją w snach, kiedy tylko mogłem. Do znudzenia powtarzałem sobie szczegóły, żeby nie zapomnieć, jak wyglądało moje ulubione miejsce w domu. W moim świecie. Tym, z którego wyrwano mnie dawno temu, bo komuś byłem bardziej potrzebny na Ziemi.

Nigdy nikomu nie pokazywałem tej sceny. Przez lata w moich snach gościli różni ludzie – głównie ci, których w ten sposób przesłuchiwałem. Czarna plaża jednak była tylko moja.

Dopóki nie pojawiła się ona.

Spędza tutaj mnóstwo czasu, tęsknym wzrokiem wpatrując się w horyzont. Jest tak piękna, że czuję dziwne szarpnięcia w trzewiach za każdym razem, gdy spogląda na mnie tymi swoimi jasnyniebieskimi, niesamowitymi oczami. Chcę mieć ją tutaj na zawsze, bo tylko tutaj mogę bezkarnie się z nią zadawać i mówić jej, co naprawdę czuję. Tylko tutaj oboje jesteśmy wolni i sobie równi.

Siedzi na plaży, obejmując kolana rękami. Jej jasne, niemalże białe włosy w kolorze księżycy tańczą na wietrze, spływają po nagich ramionach i pieszczą bladą, nieskazitelną skórę. Jej pełne wargi wyginają się w lekkim, seksownym uśmiechu, gdy tylko zwraca na mnie wzrok. Jak zwykle pojawiając się znikąd, spowity w mrok i cień, dopóki nie rozproszy go swoim dotykiem.

– Jest coraz bliżej – mówi lekko zachrypniętym głosem.

Zwracam wzrok w kierunku, który wskazuje ruchem brody. Marszczę brwi.

Równocześnie uwielbiam mieć ją tutaj i nienawidzę tego. Uwielbiam, ponieważ w tym świecie jest tylko moja. Ale nienawidzę, bo wiem, że im dłużej tu przebywa, w tym większym znajduje się niebezpieczeństwie – i widać to na horyzoncie, w miejscu, gdzie blask płonącej gwiazdy zostaje wessany przez coś, co wygląda jak czarna dziura. Powiększająca się z każdym dniem, zbliżająca do niej czarna dziura.

To niebezpieczeństwo, które w rzeczywistym świecie osłabia ją do tego stopnia, że w końcu może ją zabić. Pozostałość czarnej magii, która płynie w jej żyłach po ataku na jej życie. Utrzymałem tę niesamowitą kobietę przy życiu, wywołując u niej śpiączkę, ale nie wytrzyma tego w nieskończoność. Dlatego chociaż uwielbiam mieć ją tutaj ze sobą, muszę ją w końcu uwolnić.

Inaczej ją zabiję zamiast uratować.

– Musimy o tym w końcu porozmawiać – oświadczam, siadając na piasku za nią.

Rozsuwam nogi, a ona bez namysłu wtula się we mnie, opierając plecy o mój tors. Oplatam ją ramionami i wsuwam nos w jasne włosy, zaciągając się głęboko jej znajomym zapachem. Czuję, że drży. Boi się, chociaż nie chce tego przyznać na głos.

– Naprawdę musimy?

– Musimy – potwierdzam stanowczo. – To trwa już zbyt długo, Faye.

Chociaż w wykreowanym przeze mnie świecie wygląda dobrze, wiem, jak jest w rzeczywistości. Faye z każdą chwilą staje się coraz słabsza, coraz mizerniejsza, a jej żyły ciemnieją, gdy czarna magia stopniowo zyskuje kontrolę nad jej ciałem. Spowodniłem ten proces, ale nie mogę go zatrzymać. Na szczęście znaleźli się tacy, którzy to potrafią.

– Jestem coraz słabsza – przyznaje cicho. – Ale to nieważne. Pogodziłam się z tym. Nie musisz dłużej tego opóźniać, jeśli to zbyt trudne.

Sapię z niedowierzaniem. Odsuwam ją na tyle, by móc odwrócić jej głowę w moją stronę. Odzywam się dopiero wtedy, gdy jej jasnoniebieskie spojrzenie napotyka moje.

– Chyba oszalałaś, jeśli myślisz, że pozwolę ci odejść! – mówię z oburzeniem. – Chcę porozmawiać, bo znalazłem wyjście. Musisz wiedzieć, co cię czeka.

Mruga, zaskoczona, a ja z fascynacją obserwuję ruch jej długich, zakręconych, ciemnych rzęs.

– Jakie wyjście?

– Jutro do pałacu Elizabeth przybędzie twój ojciec – wyjaśniam. – Jest w stanie pozbyć się magii, która w tobie tkwi.

Oczyści cię, a potem ja cię obudzę. Wrócisz do normalnego życia i wszystko znowu będzie tak jak dawniej.

Beze mnie, dopowiadam w myślach.

Faye nie wydaje się szczególnie uradowana tymi informacjami. Spędzam z nią czas od tygodni, odkąd wprowadziłem ją w stan śpiączki i odwiedziłem we śnie po raz pierwszy, by wytłumaczyć, co się stało. Na początku odnosiła się do mnie nieufnie, dopiero z czasem zaczęła się otwierać i wyraźnie się do siebie zbliżyliśmy. Teraz potrafię już rozpoznać, co oznaczają jej poszczególne miny. Wyraźnie podziela moje ambiwalentne uczucia względem tej nowiny.

Ale nie ma innego wyjścia. Ona nie może tu pozostać w nieskończoność, bo w ten sposób umrze. Musi wrócić do swojego życia i swoich bliskich.

– Więc dlaczego się nie cieszysz, Seth? – pyta w końcu ostrożnie. – To chyba dobrze, prawda? Uratowałeś mnie, ale przez cały ten czas nie wiedzieliśmy, co dalej. To dobrze...

– Wiesz, że nie ma dla mnie miejsca w twoim życiu, Faye.

W jej jasnych oczach nagle zaczyna płonąć ogień. Faye wywabadza się z mojego uścisku i odwraca do mnie przodem, klękając na piasku. Kładzie mi dłonie na ramionach i wykrzywia twarz w złości.

– Co to niby ma znaczyć? – syczy. – W moim życiu jest miejsce dla każdego, kogo w nim chcę! A ty znajdujesz się na samym szczycie mojej listy!

Tylko jej się tak wydaje, bo spędziła ze mną ostatnich kilka tygodni i nie miała nikogo innego, na kim mogłaby polegać i do kogo mogłaby się przywiązać. Nie chcę jej widzieć po tym, jak się obudzi, bo nie mam ochoty dostrzec w jej oczach zakłopotania i wstydu, gdy się zorientuje, jak bardzo odstaję

od jej rodziny, przyjaciół i od niej samej. Jestem żaloszny, bojąc się jej odrzucenia, ale nic na to nie poradzę.

Przez lata wędrowałem po ziemi i mało co wywoływało tu we mnie jakiegokolwiek silniejsze uczucia. Wszystko w tym świecie mnie nudzi, wkurza albo po prostu nie interesuje. Poza nią. Kiedy tylko pierwszy raz spojrzałem w jej oczy, przepadłem. Przecież gdyby tak nie było, nie zrobiłbym czegoś równie nieodpowiedzialnego i głupiego, jak wprowadzenie w śpiączkę umierającej dziewczyny, której rozpadający się umysł mógł pociągnąć mnie za sobą na dno, prawda?

To naprawdę było głupie. Ale nie mogłem postąpić inaczej. Wiedziałem to już ułamek sekundy po tym, jak zaatakował ją tamten gnój, Cień.

– Kiedy się obudzisz, zmienisz zdanie, Ashkar – tłumaczę cierpliwie. – Jestem jedynym, co w tej chwili znasz, dlatego się do mnie przywiązałaś.

– Nie, przywiązałam się do ciebie, bo jesteś aroganckim draniem, który skradł moje serce – odpowiada, patrząc mi prosto w oczy.

Na moment zapominam chyba, jak się oddycha. Faye nie czeka jednak na odpowiedź na swoje niespodziewane wyznanie, tylko sięga do mojego złożonego skrzydła, by pogłodzić je lekko w ten sposób, o którym wie już dokładnie, że na mnie działa. Leniwie przesuwając palcami w dół, docierając do nasady na moich plecach. Z każdą sekundą jej pieszczoty robię się coraz bardziej podniecony.

Opiera się o mnie i odnajduje moje usta, całując mnie bez wahania, głęboko i zachłannie. Natychmiast obejmuję ją ramionami, przyciągam do siebie bliżej, aż mój twardy fiut wbi się w wewnętrzną stronę jej uda. To tylko sen, wszystkie

wrażenia są tutaj nieco przytłumione, ale to milion razy lepsze od wszystkiego, co wydarzyło się w mojej rzeczywistości, odkąd trafiłem do tego świata. Nie chcę nigdy jej opuszczać.

Ale muszę. Ta kobieta nie jest dla mnie.

Faye wsuwa język w moje usta, przesuwa dłońmi po mojej klatce piersiowej, zsuwając je w dół, aż do brzegu spodni. Śmiało wędruje palcami dalej i obejmuje nimi mojego twardego już kutasa. Syczę jej w usta, po czym jednym ruchem podrywam się z ziemi i podnoszę ją, jakby nic nie ważyła. Faye piszczy i już po chwili ląduje na plecach na piasku. Spogląda na mnie oszołomiona, a ja natychmiast nakrywam ją swoim ciałem, nie mogąc oderwać wzroku od jej rozrzuconych wokół głowy jasnych włosów. Stanowią taki piękny kontrast z czarnym piaskiem.

Och, przez ostatnie tygodnie robiłem z Faye mnóstwo niegrzecznych rzeczy. Wiem już doskonale, co lubi, które strefy jej ciała są najbardziej erogenne i w jaki sposób doprowadzić ją do orgazmu w ciągu minuty. To jednak nigdy mi się nie nudzi.

Moje życie stanie się koszmarem, gdy ona z niego zniknie.

Całuję ją ponownie; jej wilgotne, gorące usta sprawiają, że robię się twardy do bólu. Z Faye nigdy nie potrzebuję długiej gry wstępnej, ale celowo przedłużam ją, jak tylko mogę. Lubię się z nią bawić i frustrować ją, gdy jest już na granicy spełnienia. Denerwowanie tej kobiety to mój nowy cel w życiu – na równi z jej zaspokajaniem.

Zsuwam usta do jej szyi i natychmiast odnajduję to czułe miejsce tuż za jej uchem, którego całowanie sprawia, że Faye jęczy z rozkoszy i wplata mi palce we włosy. Porusza biodrami, ocierając się o mnie niecierpliwie. Uwielbiam to, jak jej ciało na mnie reaguje.

– Kiedy się obudzisz... – zaczynam, ale ona przerywa mi ze złością:

– Kiedy się obudzę, nie zmienię zdania. Jasne?

Kiwam głową, po czym wracam do pieszczot, uznając, że kłótnia z nią nie ma sensu. Sama szybko się przekona, że nie jestem dla niej odpowiednim mężczyzną. Przywiązanie do mnie może się skończyć jedynie jej złamanym sercem.

A ostatnim, czego pragnę, jest łamanie serca Faye Cavendish, skoro to należy do mnie.

– Mówię poważnie. – Faye szarpie mnie za włosy, odsuwając moją głowę na tyle, by móc spojrzeć mi w twarz. W jej zamglonych pożądaniem oczach widzę obietnicę. To sprawia, że mój żołądek znowu ściska się boleśnie. – Kiedy się obudzę, nadal będę cię chciała. Zawsze będę cię chciała. I nigdy o tobie nie zapomnę, rozumiesz, Seth?

Mruczę potakująco, po czym całuję ją tak, żeby zapomniała, o czym rozmawialiśmy. Faye poddaje mi się chętnie, miękka i gorąca niczym wosk pod moimi dłońmi. Rozsuwa szerzej nogi i jęczy, kiedy zaczynam pieścić jej piersi.





Jej ostatnie słowa sprawiają jednak, że w mojej głowie powstaje plan, który – nawet jeśli bolesny – ma dla mnie najwięcej sensu. Choć czuję się tak, jakbym właśnie wyrwał sobie serce razem z wnętrznościami i radośnie po nich skakał, podejmuję decyzję. Tak właśnie postąpię. To jedyne możliwe wyjście.

Właśnie że o mnie zapomnisz, Ashkar.

SIĘGNIJ PO WIĘCEJ




**Papierowe
Serca**

-  Wydawnictwo Papierowe Serca
-  wydawnictwopapieroweserca
-  papieroweserca
-  papierowe_serca